

Rewolucja ma dwieście lat

Stulecie straconego czasu i trzy powroty Denga

Opowieść ę polecam tym, którzy głoszą, że przemiany w Chinach potoczą się szybko, łatwo i bez ofiar, bo wszystko jest pod kontrolą, posady obsadzone, państwo stabilne, a coca cola i hotdogi wyczerpują aspiracje społeczeństwa. Proces przemian w Państwie Środka, który prowadzi od cesarstwa do społeczeństwa obywatelskiego, rozpoczął się na początku XIX wieku serią klęsk mandzurskiego dworu.

Jest to jedna z największych rewolucji w dziejach świata, która po blisko dwustu latach trwania i pochłonięciu ok. 300 milionów ofiar, ciągle jest daleka od zakończenia. Z perspektywy tych 200 lat widać, że reformy Deng Xiaopinga, to nie koniec drogi, a tylko kolejny obrót koła historii, niezmiennie niosący krew, pot i łzy zamiast obiecanego raj.

Inne państwo, inni ludzie

Przez wieki Chiny prawie nie miały kontaktu z cywilizacją Zachodu. Stanowiły świat same dla siebie. W XIII w. liczyły 110 milionów mieszkańców, co stanowiło ponad 30% całej populacji ludzkiej. Święte Cesarstwo Rzymskie miało prawdopodobnie nie więcej niż 10 milionów ludności, a Polska około 2 milionów. Dziś Chiny liczą ok. 1,4 miliarda, co stanowi 24% populacji i odpowiada sumie ludności Europy, Afryki i obu Ameryk.

W 221 roku p.n.e. rozpoczyna ę nowy okres w historii Chin - cesarstwo - państwo totalitarne o strukturze, która z niewielkimi zmianami dotrwała do naszych czasów. Na czele stoi cesarz o władzy absolutnej, jakiej nie miał żaden z europejskich władców. Niebiosa „dały mu władzę nad światem od miejsca, w którym słońce wschodzi, do miejsca, gdzie zachodzi”. Otaczany jest boską czcią. W pojęciu prostych ludzi nie jest człowiekiem, lecz smokiem, istotą wyższego gatunku. Wykonawcami władzy są urzędnicy, podzieleni na liczne kategorie. Moralność zastępuje im cesarski rozkaz.



Władza w Cesarstwie Chińskim sprawowana była niezwykle brutalnie. Na zdjęciu: wykonanie kary śmierci przez obłupienie ze skóry. Przełom XIX i XX wieku, dynastia Qing.

W społeczeństwie konfucjańskim każdy ma swoje miejsce i swoją rolę. Na szczycie cesarz, nad nim niebiosy, niżej państwo z urzędniczą hierarchią, niżej praca i związana z nią wspólnota, dalej rodzina z kultem przodków i szacunkiem dla starszych, na końcu człowiek - mężczyzna, na dnie, na poziomie domowego sprzętu - kobieta.

Europejczyk był zawsze indywidualnością, człowiek Wschodu - członkiem klanu. Jego wspólnotą nie jest kościół, lecz państwo. Zagrożenie państwa Chińczyk odczuwa osobiście, a z potęgi państwa czerpie dumę. Obrazę państwa traktuje tak, jak katolik obrazę Kościoła. Stąd tak silną ideologią jest nacjonalizm.

Podporządkowanie grupie, służenie jej celom i przynależność stanowią o honorze. W Europie o honorze świadczyło przeciwstawienie się wszystkim. W starożytnych Chinach, gdy wódz chciał zastraszyć wroga wojska, wzywał „amnestionowanych”. Byli to skazani na śmierć, którym dawano szansę uratowania honoru. Mieli wybiec przed szeregi, wydać „straszny okrzyk” i poderżnąć sobie gardło. Europejscy władcy nie byli mniej okrutni, ale takiego pomysłu nikt by nie wykonał.

O pozycji w grupie, poza starszeństwem, stanowią koneksje (guanxi) i autorytet. Koneksje są ważniejsze niż stanowisko lub tytuł. Ministrem można być dziś, a jutro nie. Ważniejsze jest poparcie w wojsku i na cesarskim dworze. Ważny jest autorytet. Mistrzem w wyrobie porcelany, sztuce kulinarnej lub Kung Fu jest ten, od którego inni chcą się uczyć.

Dla ludzi Zachodu ważny jest dyplom. Dla ludzi Wschodu nie ma on znaczenia. Nie pokazuj papierów, pokaż, co umiesz. To jest ludowa drabina hierarchii. Te dwie kategorie zawsze się ścierały. Gdy dochodziło do powstań, dowódca wojska miał guanxi, przywódca chłopów - autorytet.

Widmo komunizmu krąży od wieków

Czemu komunizm przyjął się w Chinach? Demagogia trafiła na podatny grunt: wolnościowe ruchy chłopskie.

Totalitarne cesarstwo od początku natrafiało na opór. Pozbawieni praw i godności chłopcy zaczęli tworzyć nielegalne związki, z czasem określane jako tajne stowarzyszenia (quan). Chłopcy z pobliskich wsi łączyli się dla obrony przed rabusiami i wybrykami despotów. W ramach związków ćwiczone ludową walkę wu shu (znaną na Zachodzie jako kung fu).

Tajne stowarzyszenia były organizatorami tysięcy chłopskich powstań. Dla cesarskiej armii stan zwalczania jakiegoś powstania albo i kilku naraz, był permanentny. Być może dlatego Chiny nie toczyły wielu wojen zewnętrznych, że prawie zawsze trwała wojna domowa, a dla dworu głównym wrogiem było społeczeństwo.

przysięgę: „Wstępuję do Bractwa, by walczyć o przywrócenie dynastii Ming, a gdybym zdradził, niech mnie przebiją tysiąc noży”.

Większość quan'ów to związki małe, obejmujące jedną albo kilka wsi. Mają różny charakter, od szkół Kung Fu po chrześcijańskie „kościółki domowe”, specyficznie chińskie sekty religijne, a nawet organizacje półprzestępcze. W ruchach tych bardzo trudno jest się rozeznąć, bo konspiracje unikają kontaktów z cudzoziemcami i prasą.

Ideologia tajnych stowarzyszeń, zawierała wspólne elementy. Domagano się sprawiedliwości, obalenia złego cesarza i zastąpienia go dobrym, równych praw dla wszystkich, ukrócenia samowoli urzędników, przepędzenia cudzoziemców (zwłaszcza misjonarzy) oraz marzenie o potędze Chin. Od czasu objęcia władzy przez dynastę mandżurską celem wielu quan'ów stało się przywrócenie dynastii Ming, która zaprowadzi sprawiedliwość. Wstępujący do Bractwa Południowej Pięści do dziś składa Słabością chłopskich powstań był zawsze „syndrom żaby w studni”, czyli wynikający z wiekowej izolacji stan świadomości społeczeństwa, które nigdy nie widziało innego państwa niż cesarstwo, innych rządów niż tyrania i innego działania niż przemoc. Przywódca powstania obalał cesarza i zostawał

cesarzem, po czym robił to samo, co poprzednik. Tak było z powstaniem Czerwonych Turbanów (1351-1368), które obaliło dynastię mongolską, tak było z rewolucją republikańską 1911 roku i z rewolucją komunistyczną. Dynastyczny system wykazuje zadziwiającą zdolność do samoodbudowy. Państwo stworzone przez komunistów jest pod każdym względem kontynuacją cesarstwa.



Skazani na noszenie dybów hańby. Początek XX w.

Duma i upokorzenie

Gdy w XIX wieku do Chin zaczęli nadciągać zachodni kupcy i misjonarze, a w ślad za nimi wojska kolonialne, okazało się, że państwo chińskie jest słabe. Armia uwikłana w ciągłe walki z chłopskimi rebeliami, skorumpowana i przeżarta spiskami, nie była zdolna do przeciwstawienia się brytyjskim kanonierkom i śmiesznie małym, jak na chińską skargę, korpusom wojsk kolonialnych. Dwór tak był chwilami zajęty walkami frakcyjnymi i spiskami, że tracił zdolność do rządzenia krajem. W kręgach

oświeconych patriotów zrodziła się myśl o konieczności modernizacji państwa. Cała historia Chin w XIX i XX wieku to zmagania między zwolennikami reform a konserwatystami.

Najpierw przez sześć lat armia nie mogła pokonać powstania Związku Białego Lotosu (1798-1804), by po kilku latach ciągłego chłopskiego wrzenia, musieć znowu stanąć do walki z rebelią Pa Qua Quan (Pięści Ośmiu Trygramów - 1813 r.). Zginęło 70 tysięcy ludzi, a powstańcy omal nie wtargnęli do Zakazanego Miasta (cesarskiego pałacu). Po pięciu latach względnego spokoju muzułmański przywódca Dżahangir najechał prowincję Xinijang i do 1826 roku oderwał sporą jej część. Armia cesarska musiała ją odbijać przez dwa lata.

W 1834 roku brytyjski urzędnik, nadzorujący w imieniu Londynu interesy w Chinach, zażądał bezpośrednich negocjacji z urzędnikami cesarskimi na zasadzie dyplomatycznej równości. Dla dworu Syna Niebios było to świętokradztwo. Dotąd przedstawiciel obcego państwa mógł najwyżej prosić o posłuchanie przez niższych urzędników.

Okazało się jednak, że sam dwór przez kilka lat nie może ustalić jednolitej polityki wobec Brytyjczyków, zalewających kraj opium i panoszących się jak we własnym domu. Gdy w końcu zapadły postanowienia, wyłoniła się następna trudność - znalezienie nieprzekupnego urzędnika. W końcu, w 1839 roku, delegowano Cesarskiego Komisarza Liu Zexu, który udał się do Kantonu i skonfiskował brytyjskim kupcom zapasy opium.

Odpowiedzią były kanonierki, które szybko zmusiły nieudolnie dowodzoną, źle wyposażoną i skorumpowaną armię Qingów (dynastii mandzurskiej) do uległości. Dynastia Qing doznała niebywałego upokorzenia i musiała podpisać w 1842 roku traktat nankiński. Chiny uznały eksterytorialność cudzoziemców (czyli obcą jurysdykcję na swoim terytorium), znaczne dla nich przywileje handlowe oraz zwolnienie z „ketou” (*obowiązku trzykrotnego klękania i dziesięciokrotnej czołobitności*). Co gorsza, okazało się, że jest to dopiero początek ekspansji cudzoziemców. Anglia, USA, Francja, a potem i Rosja, wymusiły na Chinach liczne ustępstwa, w tym ustanowienie portów traktatowych, gdzie Chiny miały prawo tylko do 5% zysku, zaś resztę zagarniali cudzoziemcy.

Budzenie się narodu

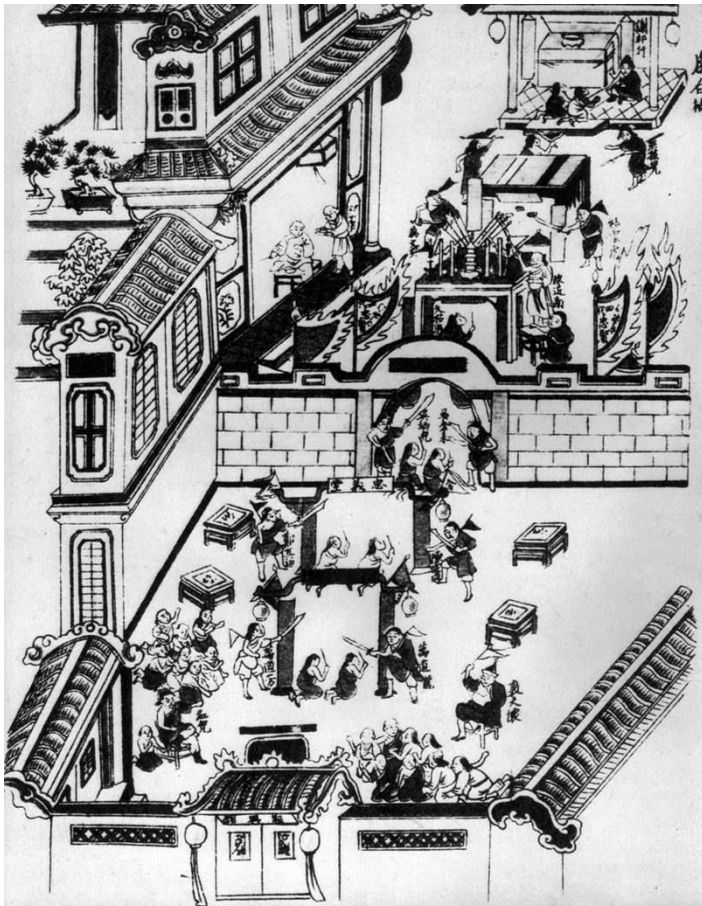
Poczucie upokorzenia ze strony cudzoziemców, narastająca nędza i coraz większy rozkład władzy Qingów, budziły rozgoryczenie. W kręgach wykształconych zaczęła się pojawiać świadomość potrzeby modernizacji archaicznej struktury państwa. Wśród chłopstwa narastały buntownicze nastroje.

W 1848 roku, gdy w Europie trwała Wiosna Ludów, obszarnicy z Kuangsi wysłali do Pekinu delegację, by prosić o pomoc w walce z trzydziestoma dużymi oddziałami chłopskimi, walczącymi z opaskami na głowach i sztandarami, na których wypisano hasła: „W imieniu nieba przywrócimy sprawiedliwość” i „Wypędzić Qingów, przywrócić Mingów”. W tym samym czasie w powiecie Hengczou, przywódca związku San Ho Huei (Triada) Chan Chia Sang, watażka chłopski i rozbójnik, wezwał do powstania przeciw Qingom. Walki toczyły się przez dwa lata, aż na scenę wkroczyła sekta Taiping Tianguo (Niebiańskie Królestwo Wielkiego Spokoju). Przywódca sekty, Hong Xiuquan, przeczytał parę publikacji prasowych napisanych przez misjonarzy i na tej podstawie stworzył sektę, która nazywał chrześcijańską. Jeśli jednak przyjrzymy się krytycznie głoszonej przez Taipingów ideologii, to za powierzchowną retoryką religijną zobaczymy utopijny komunizm.

Chłopska wojna Taipingów przez 15 lat niszczyła armię i administrację, ogałając kraj z żywności, zdobywając i niszcząc ponad 600 warowni i pochłaniając miliony ofiar. Była to ostatnia wojna toczona bardziej na szable i halabardy, niż na karabiny i armaty. Mimo to ręczne wyrzynanie się 300-tysięcznych armii było nader skuteczne.

Chłopski powstanie walczyli przeciw nędzy i poniżeniu, nie rozumiejąc, że osłabiają kraj w obliczu poważnego zagrożenia. Na ich walce skorzystały państwa kolonialne i wspomagani obcymi karabinami misjonarze, zaciekle niszczący niezrozumiałą dla nich chińską kulturę.

Seria powstań i buntów, jakie wybuchły w innych częściach kraju, doprowadziła do ciągłych walk i rzezi trwających aż do lat 70-tych. Największym było powstanie Nian w latach 1853 - 1868 w centralnych Chinach. Walki ustały dopiero ok. 1873 roku, gdy w wykrwawionym i wygłodzonym kraju nikt nie miał już siły walczyć. Przez 25 lat ciągłych wojen zginęło ok. 70 milionów ludzi (*więcej, niż we wszystkich krajach podczas II wojny światowej*). Liczba ludności kraju spadła do 350 milionów.



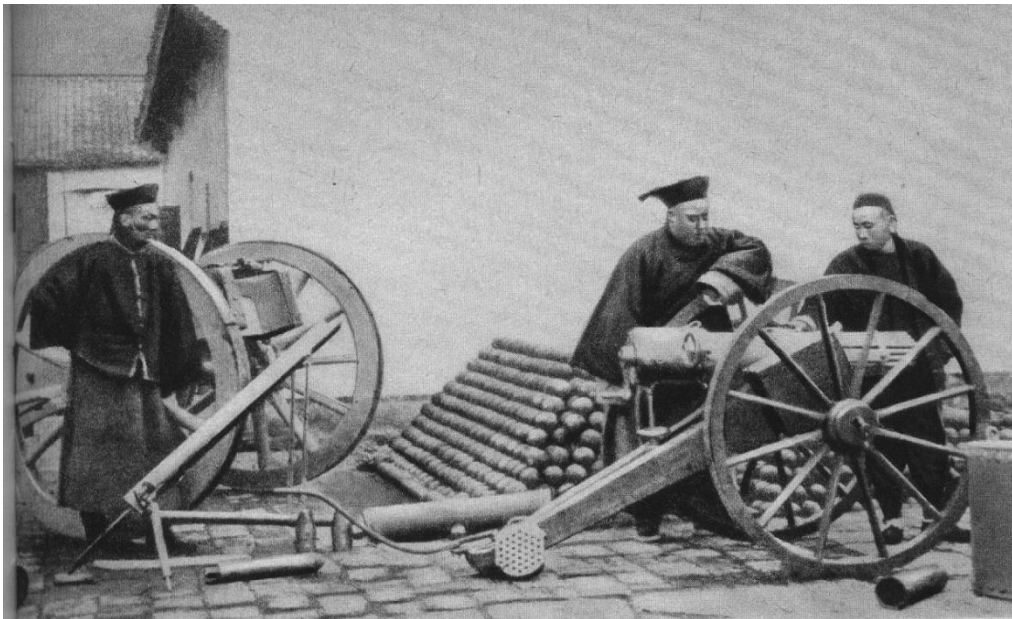
Ceremoniał przyjęcia do tajnego stowarzyszenia. Kandydat przechodzi szereg prób: odwagi, wytrzymałości na ból, posłuszeństwa...

W tym czasie kwitły interesy państw kolonialnych, a wycieńczona armia nie potrafiła odeprzeć kolejnych ataków wojsk brytyjskich, francuskich i japońskich, co pogłębiało rozgoryczenie patriotycznej młodzieży. Reakcją na osłabienie kraju oraz korupcję i bierność dworu, było kolejne powstanie w latach 1898-1901, nazywane w Europie powstaniem „Bokserów”.

W 1898 roku mało znane stowarzyszenie Ta Tao (Wielkie Szable) rozpoczęło powstanie, do którego szybko przyłączył się potężny związek I Ho Quan (Pięści Sprawiedliwości i Pokoju).

Powstańcy głosili: „Wypędzimy świnie i barany (misjonarzy)” oraz stałe „hasło dyżurne” wszystkich powstań, czyli: „Wypędzić Qingów, przywrócić Mingów”. Po roku walk wkroczyli do Pekinu, wymuszając na przerażonym dworze legalizację ich ruchu. W czerwcu 1900 roku nastąpiła interwencja mocarstw kolonialnych, które uznały, że ich interesy są zagrożone. Międzynarodowy korpus ekspedycyjny starł się po raz pierwszy z wojskami I Ho Quan 11 czerwca 1900 r. na stacji kolejowej Lofa, w pobliżu Pekinu. Po trzech dniach walk, interwencji, pomimo posiadania artylerii przeciw szablom i

jednostrzałowym karabinom powstańców, zmuszeni zostali do odwrotu. Stwierdzili wtedy, że linia kolejowa stanowiąca drogę zaopatrzenia, została rozebrana na odcinku wielu kilometrów i znaleźli się w pułapce. Było to pierwsze od 70 lat zwycięstwo Chin.



Artyleria cesarska. 1900 rok.

Tymczasem dwór mandżurski spierał się, co zrobić z powstańcami, panoszącymi się w stolicy. Wydawano sprzeczne dekrety („Wobec tego, że ludność uczy się kung fu dla obrony własnej i swoich rodzin, sąd powinien ustalić, kim jest dany człowiek, bandytą czy też nie, lecz nie interesować się, czy należy on do związku” itp.). W końcu dekretem uznano działalność „Bokserów”, zarazem podporządkowując ich oddziały wojsku. Cesarzowa Cixi miłosiernie obdarowała powstańców „ryżem, pieniędzmi i starą bronią”, zarazem wzywając ich „do odparcia niebezpieczeństwa zewnętrznego”. Zachowując formalny sojusz z „Bokserami”, rząd starał się wystawiać „sojuszników” na ogień zagranicznych karabinów i dział, a zdarzało się, że i strzelać im w plecy.



Ulotka antymisjonarska z okresu powstania I Ho Quan. „wypędzimy świnie i barany”. W dolnym lewym rogu widać egzamin ze sprawności w sztuce walki. Egzaminowany musi zgasić świecę samym podmuchem uderzenia pięścią.



Powstańcy I Ho Quan na ulicach Pekinu.

3 sierpnia 1900 r. armia ośmiu mocarstw rozpoczęła ofensywę na Pekin. 4 sierpnia pod Peits'ingiem „Bokserzy” i armia chińska stoczyli krwawą bitwę, zadając najeźdźcom ciężkie straty (ok. 10% stanu armii). W kulminacyjnym momencie generał Ma Ju Kun wydał rozkaz odwrotu i zbiegł z pola walki. Wojska chińskie zostały pozbawione dowództwa. Kęska była kwestią czasu.



Powstańcy I Ho Quan rozbierają tory na tyłach wojsk interwentów.

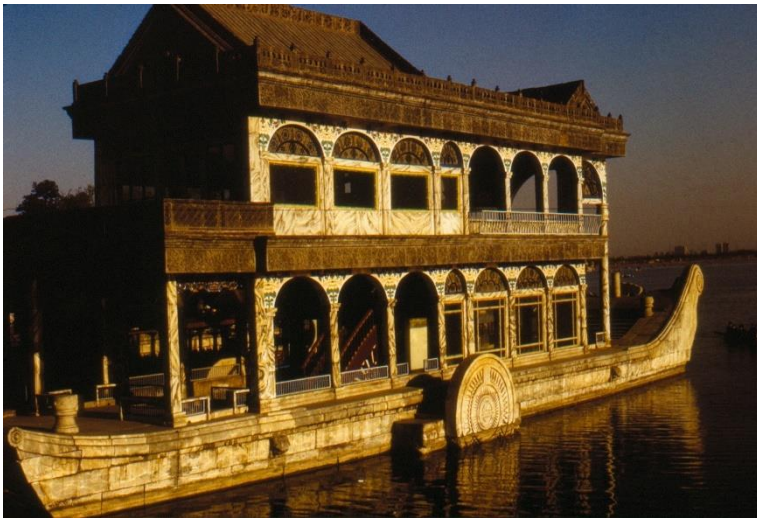
Rozkaz generała Ma Ju Kun nie był ani głupi, ani przypadkowy. Dla dworu wybór był następujący: albo pokonanie najeźdźców i perspektywa zwycięskich „Bokserów” w stolicy, albo zaprogramowana porażka, po której będzie można zawrzeć pokój, zachowując władzę. Za skutki kęski płacić miało i tak społeczeństwo, które było głównym wrogiem dla elity władzy. Było to chińskie zastosowanie „twierdzenia Urbana” (Rząd się zawsze wyżywi).

Dwór mandżurski rozpoczął rokowania pokojowe ogłaszając, że „głównymi sprawcami obecnej sytuacji są uczestnicy I Ho Quan i należy ich bezlitośnie wytępić”. Wojska brytyjskie dokonały rzezi

obrońców Pekinu. Wojska rosyjskie wkroczyły do Mandżurii (gdzie nie było powstania) i dokonywały pacyfikacji metodą „egzekucji chat” (ludność zamykano w chatach, które rozbijano z armat).

Modernizacja albo upadek

Próby modernizacji państwa i armii pod koniec XIX wieku napotkały na zdecydowany opór konfucjańskich konserwatystów. Gdy reformatorom udawało się wysłać studentów za granicę, konserwatyści posyłali z nimi urzędnika pilnującego, by nie ulegali „złemu wpływowi”. Gdy reformatorom udało się wywalczyć fundusz na budowę stalowych kanonierek, został on roztrwoniony na budowę marmurowego okrętu w letnim pałacu. Patrioci napisali na nim: „To jest grobowiec cesarskiej floty i niepodległości Chin”. Ścięto im głowy.



Marmurowy okręt w letnim pałacu w Pekinie. Fot. Krzysztof Łoziński.

Jednak dotkliwe kęsy i upokorzenia lat 1900-1901 zaczęły przekonywać dwór o potrzebie reform. Cesarzowa Cixi pamiętała, że jej uzbrojona w tuki eskorta musiała unikać walki z karabinami zarówno „Bokserów”, jak i cudzoziemców.

Nastąpiło dziesięciolecie reform, niezwykle radykalnych jak na konfucjańską tradycję, ale z drugiej strony podjętych o sto lat za późno. W 1904 roku wprowadzono zmodernizowany system szkolny. Rok później zniesiono obowiązujący od 2000 lat skostniały i skorumpowany do dna system egzaminów na stopnie urzędnicze. W 1906 roku zreformowano strukturę administracji centralnej.

Prawdziwie rewolucyjny krok dokonał się jednak w sierpniu 1908 roku, gdy cesarzowa Cixi proklamowała dziesięcioletni program przechodzenia do rządów konstytucyjnych. Znaczenie tej proklamacji porównać można tylko do Konstytucji 3 Maja w Polsce.

Rychło okazało się, jak ogromne trudności stoją na drodze reform. Gdy w 1909 roku po raz pierwszy zebrały się prowincjonalne zgromadzenia, które miały być krokiem do powołania parlamentu, okazało się, że konfucjańskie nawyki lojalności wobec przywódców nie pozwalają zgromadzonym na publiczne przemawianie. Delegaci zamiast radzić, siedzieli i czekali na przemówienia przedstawicieli władzy, którzy z kolei grzęźli we frazesach.

Kolejnym problemem była finansowa słabość państwa. Ok. 80% podatków rozkradali urzędnicy. Kraj płacił ogromny haracz państwu kolonialnym. Mimo to dwór tradycyjnie płacił się w niewyobrażalnym luksusie. Rozwinięta powierzchnia złotej i pozłacanej dachówki nad pałacami Zakazanego Miasta wynosi kilka kilometrów kwadratowych (Liczbę złotych i pozłacanych dachówek w Zakazanym Mieście ocenia się na 200 tysięcy sztuk).

Nawet tak ograniczone reformy przyniosły efekty, jak częściowa modernizacja armii, budowa kolei, powstanie załóżka chińskiej finansjery i burżuazji. Podniósł ę znacznie poziom edukacji. Pojawiły się pierwsze opozycyjne partie polityczne. Jeszcze niedawno takie partie upadłyby razem z głowami, które je wymyśliły.



Tron cesarski w Pekinie. Fot. Krzysztof Łoziński.

W tym burzliwym czasie, 22 sierpnia 1904 roku, we wsi Paifangcuon, w prowincji Sichuan, urodził się człowiek, który przez prawie cały XX wiek miał istotny, a czasem decydujący wpływ na wszystko, co działo się w Chinach - Deng Xi-xian, znany dziś jako Deng Xiaoping.

Deng był synem posiadacza ziemskiego, żyjącego w wielkim domu o 22 pokojach, razem z żoną, trzema konkubunami i liczną służbą. Dzięki temu mógł otrzymać wykształcenie. Już jako 16-letni chłopak w 1920 roku wyjechał na studia do Paryża. Tam jednak szybko zarzucił studia. Pracował jako robotnik w wielu miejscach, w tym w fabryce broni w Burgundii i zakładach Renault. Prawdopodobnie pewna znajomość realiów zachodniego świata wpłynęła później na jego krytyczną postawę wobec dogmatyzmu Mao Zedonga.

Rewolucja i nowa dyktatura

Bunt, jaki wybuchł 10 października 1911 roku w Wuchang, spowodował lawinowe wypowiedzenie posłuszeństwa Qingom przez prowincje. Nacjonalistyczna Liga Rewolucyjna, pod przywództwem Sun Jatsena, proklamowała 1 stycznia 1912 roku w Nankinie Republikę Chińską. Tymczasowym prezydentem został Sun Jatsen.

Dzięki serii skomplikowanych kompromisów i autorytetowi Sun Jatsena udało ę zapobiec wojnie domowej. Abdykował cesarz Pu I (cesarzowa Cixi zmarła w 1908 roku) i ustąpił prezydent. Nowym prezydentem został dawny proreformatorski urzędnik cesarski, Yuan Shikai. W 1913 roku głosami 40 milionów wyborców wybory do parlamentu wygrała Partia Narodowa (Kuomintang).

Yuan Shikai, dawny wojskowy i cesarski biurokrata, obracający się całe życie w sieci spisków i koneksji, „Ojciec Panów Wojny” (warlordów), nie był demokratą. Mierzwiły go parlamentarne dyskusje. Przejmowanie władzy rozpoczął od zamordowania przywódcy parlamentu, Song Jiaorena, w marcu 1913 roku. Następnie przeszedł do zastraszania parlamentu. W 1914 roku zniósł wszystkie prowincjonalne ciała przedstawicielskie. W 1915 roku próbował ogłosić się cesarzem. Rok później zmarł, ale zdążył zniszczyć załóżek chińskiej demokracji.



Yuan Shikai. Medal wydany na cześć dokonanej przez niego restauracji cesarstwa.

Dalsze lata istnienia Republiki Chińskiej, aż do inwazji japońskiej, to okres ścierania się zupełnie nowych na chińskiej scenie sił: Partii Narodowej (Kuomintang) i Komunistycznej Partii Chin. Okres ten przyniósł szereg zmian, które z czasem mogłyby doprowadzić do powstania nowoczesnego państwa. Nadzieje na długie lata pogrzebały obca interwencja i rewolucja komunistyczna.

Początkowo KPCh i Kuomintang współdziałały ze sobą aż do 1927 roku, gdy nastąpił rozłam i otwarta wrogość. W 1937 ponownie nawiązały współpracę przeciw Japonii, ale i wtedy dochodziło do starć. Przez pewien czas oba ugrupowania wspierane były przez sowiecką agenturę – Komintern (w praktyce przez parę lat obydwojema partiami kierował agent Kominternu Borodin).



Sun Jatsen w 1912 roku.

Począwszy od 1922 roku na czele Kuomintangu ponownie stanął Sun Jatsen, człowiek wykształcony, wychowany na Hawajach, absolwent medycyny w Hong Kongu, zwolennik Trzech Zasad: nacjonalizmu, praw ludu (demokracji) i dobrobytu ludu. W 1927 roku, po rozłamie w Kuomintangu, jego przywództwo przejął Jiang Jieshi (Czang Kai-szek), dowódca szkoły wojskowej w Kantonie, wcześniej przez krótki czas szkolony przez Komintern w Moskwie. Aż do ucieczki z resztkami swej armii na Tajwan, Jiang Jieshi (Czang Kai-szek) sprawował twardą, dyktatorską władzę, zaciekle zwalczając siły komunistyczne.

Rozczarowanie i nowe nadzieje

Republika Chińska nie spełniła oczekiwań społeczeństwa. Nie nastąpiła poprawa bytu, nie ustał terror i nie zakończyły się upokorzenia Chin. Próba restauracji cesarstwa przez Yuan Shikaia, żelazna dyktatura Jiang Jieshi (Czang Kai-szeka), ciągłe lokalne wojny z warlordami i państwami kolonialnymi, wojna domowa między komunistami a Kuomintangiem, a w końcu krwawa okupacja japońska. Okazało się, że gdy Chiny uzyskały możliwość modernizacji, to nie umiały z niej skorzystać, bo nawet elity cierpiały na „syndrom żaby w studni” - niezajomość innych wzorców niż terror i samodzierżawie.



Głowy ściętych na rozkaz Czang Kai-szeka członków delegacji warlordów wystawione na widok publiczny.

Słuszne poczynania traciły sens, gdy próbowano je załatwiać w tradycyjny sposób. W 1937 roku Jiang Jieshi (Czang Kai-szek) wypowiedział walkę pladze narkomanii (*„Dekret o likwidacji narkomanii z dniem 1 stycznia 1937 roku”*). Na ulice wystawiono trumny i stoliki sądowe, przy których zasiedli „sędziowie”. Patrole łapały wedle uznania „narkomanów”. Pytano ich o nazwisko, po czym „sąd” wypisywał wyrok. Patrol odprowadzał skazanych kilka metrów, rzucał pod nogi wyrok i strzelał w głowę. W samym Kantonie wymordowano kilka tysięcy ludzi. Spadku narkomanii nie odnotowano.

Nie ustały upokorzenia, jakich doznawali Chińczycy ze strony państw kolonialnych. Do klęsk militarnych dołączył się zwykły rasizm. Na bramie parku miejskiego w brytyjskim Szanghaju aż do 1939 roku wisiała tabliczka: „Psom i Chińczykom wstęp wzbroniony” (*część historyków wątpi w prawdziwość istnienia tej tabliczki*). Misjonarze głosili nietolerancję religijną i pogardę dla chińskich tradycji.

Jednocześnie bardzo aktywnie działali, obiecujący społeczeństwo powszechnej sprawiedliwości, agenci Kominternu. Chiny zostały pchnięte w objęcia komunizmu w dużym stopniu przez państwa kolonialne.

Hand made by Komintern

Po zakończeniu I wojny światowej konferencja w Wersalu przyznała Japonii niemieckie koncesje w Chinach. Spowodowało to wzburzenie studentów Uniwersytetu Pekijskiego. 4 maja 1919 roku 3 tysiące studentów demonstrowało na placu Tiananmen i zostało rozpędzonych przez policję. Dało to początek ruchu 4 maja - patriotycznego i prodemokratycznego ugrupowania. W lipcu 1921 roku, pod nadzorem agentów Kominternu, Rosjanina Georija Wojtńskiego i Holendra Hendricusa Sneevlieta, założono Komunistyczną Partię Chin. Jednym z założycieli był młody uczeń ruchu 4 maja - Mao Zedong.

Przy pomocy Kominternu powstały młodzieżowe przybudówki partii, w tym Komunistyczna Liga Młodzieży Chińskiej w Europie. Działali w niej, przebywający w Paryżu Zhou, Enlai i Deng Xi-xian (Deng Xiaoping), wydając wspólnie gazetę „Czerwone Światło”. Deng, który dzięki pracy w fabrykach nabrał zdolności technicznych, obsługiwał powielacz. W 1926 roku Deng wyjechał z Paryża do Moskwy, gdzie przeszedł szkolenie na Uniwersytecie Pracujących Wschodu i stał się zawodowym rewolucjonistą. Okres, w którym Deng i inni aktywiści chińscy studiują w Moskwie, to najczarniejsze lata stalinizmu, sztuczny głód, wielka czystka, masowe zsyłki do obozów pracy. Bohaterem jest Pawka Morozow, komsomolec, który zadenuncjował własnych rodziców. W tym czasie Deng i inni uczą się metod i wzorców.



Mao Zedong z żoną Ciang Cing w Yenanie w 1945 roku.

Nowa partia początkowo nie mogła się równać z Kuomintangiem, który w 1923 roku liczył ok. 50 tysięcy członków, podczas gdy KPCh tylko kilkuset. Szybko jednak okazało się, że komunistyczna demagogia jest na chińskim gruncie wyjątkowo skuteczna. Trafiała na odwieczne tęsknoty zniewolonego ludu, głodnego, pogrążonego analfabetyzmie i dręczonego ciągłymi wojnami. Wkrótce zaczął jej sprzyjać odruch oporu przeciw despotyzmowi dyktatury Jiang Jieshi (Czang Kai-szeka) i nieprawdopodobnemu okrucieństwu japońskiego okupanta, zakopującego ludzi żywcem i ćwiczącego ciosy bagnetem na złapanych chłopach.

Komunizm jest oszustwem, obietnicą bez pokrycia. Dlatego w każdym kraju może uprawiać inną, w gruncie rzeczy dowolną demagogię. W Afganistanie młody człowiek tłumaczył mi, że jest komunistą, bo w kapitalizmie samochody przejeżdżają ludzi. W Kalkucie słyszałem agitatora

tłumaczącego bezdomnym biedakom, że po rewolucji i „przyjściu Rosjan” będą mogli zjeść wszystko, co znajduje się w sklepach. Azjatyccy nędzarze żyją na wąskiej krawędzi między śmiercią głodową a zdobyciem następnej garści ryżu. Ich horyzont zdarzeń sięga następnego posiłku. Poprą każdego, kto obieca im poprawę bytu zaraz, a nie po latach reform. Przyszły rok jest dla nich abstrakcją, jak dla nas XXV wiek. Chińscy agenci Kominternu dobrze znali swój naród.

Wielki Marsz

Na początku lat 30-tych objawił się po raz pierwszy demoniczny geniusz Deng Xiaopinga i Mao Zedonga. Gdy Jiang Jieshi (Czang Kai-szek), uprzedzając atak komunistów uwięził i rozstrzelał wielu aktywistów KPCh, dziesiątkując jej szeregi, ruchowi komunistycznemu groziła całkowita kęska. Wtedy Deng i Mao (Mao Zedong nie odgrywał wcześniej w kierownictwie partii ważniejszej roli. Dopiero wymordowanie inteligentnych pięknoduchów, dominujących w kierownictwie, wyniosło go do roli przywódcy. Wcześniej był lekceważony jako niewykształcony prostak, co spowodowało u niego niemal patologiczną nienawiść do inteligencji) wymyślili nową strategię opierającą się na ruchach chłopskich. Mao założył komunistyczną enklawę, Radziecką Republikę Jiangxi i przystąpił do walki partyzanckiej przeciw wojskom Kuomintangu, odsuwając przysłanych z Rosji doradców Kominternu, snujących mrzonki o rewolucji w pozbawionych przemysłu miastach. Popadli za to w niefaskę Moskwy, ale Moskwa była daleko, a chłopskie quany, znające teren i wyćwiczone w konspiracji, pod ręką. Wymyślona przez Denga i Mao taktyka polegała na atakowaniu sił przeciwnika z zasadzek wtedy, gdy posuwająca się wąskimi drogami armia była rozciągnięta na dużej przestrzeni i nie mogła skoncentrować większych sił. W ten sposób zdołano rozbić cztery ekspedycje wojsk rządowych. Wszystko to działo się w niezwykle trudnym terenie wapiennych mogotów, gór o pionowych ścianach.



Peng Dehuai (po lewej) Shu De i szef amerykańskiej misji łącznikowej płk. David Berret w Yenanie, 1944 r.

Piąta wyprawa wojsk Kuomintangu odniosła zwycięstwo nad armią komunistów. Jiang Jieshi (Czang Kai-szek) wziął do pomocy ekspertów, niemieckich technokratów wojny. Tym razem armia posuwała się budując bunkry, tak rozmieszczone, że nawzajem wspomagały się ogniem. Chłopska partyzantka była bezradna wobec armat w betonowych bunkrach.

Wojsko Mao musiało szukać nowych terenów do przetrwania i odbudowy sił. Nie było to proste, bo teren opanowany był przez wojska Kuomintangu, prywatne armie zbuntowanych warlordów lub oddziały wielkich quanów, takich jak Związek Czerwonych Włóczni. Wszystkie te siły nie życzyły sobie przemarszu komunistów. W 1934 roku stale atakowane wojska Mao ruszyły na północ. Dzisiejsza propaganda przedstawia Wielki Marsz jako doniosłe zwycięstwo. Naprawdę, po roku ciągłego odwrotu

ze 100-tysięcznej armii zostało około 5 tysięcy. Jeden na dwudziestu. Wojsko idące piechotą może pokonać 10 tysięcy kilometrów w ciągu roku tylko w jeden sposób, w taki, że do końca dojdą tylko dowódcy. Niedobitki osiadły w lessowych jaskiniach Yenanu i tkwiły tam aż do zakończenia wojny z Japonią, starannie unikając walki z najeźdźcą.

W okresie Wielkiego Marszu wyłoniła się nowa kadra. Deng Xiaoping został komisarzem wojskowym 8-ej Armii, stanowiącej połowę sił komunistycznych. Sprawował tę funkcję przez 16 lat. Był to jego pierwszy powrót na szczyty hierarchii. Wcześniej, w 1933 roku, zaciekle atakowany za nową strategię i przeciwstawianie się ręcznemu sterowaniu rewolucją przez Komintern, został usunięty przez frakcję antymaoistowską. Opuściła go nawet żona, odchodząc z jednym z jego największych przeciwników.

Inwazja Japonii była tragedią dla Chin, ale dla komunistów wybawieniem. Lata wojny, gdy pozostając w formalnym sojuszu z rządem w rzeczywistości unikali walki z najeźdźcą i rośli w siłę, pozwoliły im odbudować armię. W tym czasie wojska Kuomintangu wykrwawiały się w walce z nowoczesną japońską armią.

Na niewielkich opanowanych przez komunistów terenach wokół Yenanu Mao przeprowadza próbę generalną przyszłego systemu. Wprowadza kolektywizację, likwiduje wszystkich wykształconych ludzi. Mao bierze swój pierwszy odwet na znienawidzonych inteligentach, którzy wkrótce mają zostać „dziewiątą śmierzącą kategorią”. Opierający się kolektywizacji chłopci mordowani są z całą bezwzględnością. Wielu z nich zakopano w ziemi żywcem.

Chiny wracają na dno

Po kapitulacji Japonii komuniści wznowili wojnę domową. Deng Xiaoping był już członkiem KC KPCh. Nowa Strategia oparta na chłopskich quanach zaczęła przynosić efekty. Część tajnych stowarzyszeń poparła Mao. Początkowi jednak wojska Kuomintangu zepchnęły wojska komunistyczne niemal na granice ZSRR. W tym momencie niespodziewanie (i bardzo głupio) pomógł i amerykański generał George Marshall (ten od planu Marshalla), który chcąc zaprowadzić pokój zagroził Kuomintangowi wstrzymaniem pomocy i wymusił na nim rozejm z komunistami.

Dwa lata wytchnienia pozwoliły przeszkolić wojska Mao przez sowieckich instruktorów i zaopatrzyć je w broń nie potrzebną już na froncie wschodnim. Komuniści dostali armaty, czołgi i wsparcie sowieckiego lotnictwa.



Brama Niebiańskiego Spokoju, główne wejście do Zakazanego Miasta, z ogromnym portretem Mao Zedonga. Współcześnie. Fot. Krzysztof Łoziński.

Ogromne dostawy pieniędzy i broni z Rosji przechyliły szansę zwycięstwa. Decydującą ofensywą, przełamaniem frontu na Rzece Żółtej w 1947 roku, kieruje niezwykle zdolny dowódca - Deng Xiaoping. Oddziały Kuomintangu lawinowo kapitulują. Zmęczony tyranią, biedą i wojną, ogłupiony propagandą naród udzielił komunistom samobójczego kredytu zaufania (nie znał przecież poczynąń Mao w Yenanie). W październiku 1949 Mao ogłosił proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej.

W tym okresie chodząca ciągle piechotą armia polowa Denga jest jedną z najruchliwszych armii świata. W 1949 roku podbija Turkiestan Wschodni (dzisiejsza prowincja Xinijang), który w 1944 roku zdołał odzyskać niepodległość. W 1951 roku zajmuje Tybet. W 1959 roku armia Denga powraca do Tybetu, by stłumić powstanie, mordując ponad milion Tybetańczyków. Nazywa się to „pokojuowe wyzwolenie Tybetu”. Armia chińska miała też innych dowódców, ale zwycięstwa odnosił Deng. W tym samym czasie armia chińska, dowodzona przez Peng Dehuaia (Peng Te-huaja), walczyła (w latach 1950-1953) w Korei jako „milion ochotników”. Wprawdzie początkowo udało się jej zadać wojskom USA dotkliwą klęskę, ale później potężna armia amerykańska dosłownie dziesiątkowała wojska chińskie, głównie za pomocą dywanowych nalotów setek superfortec B-29. Z łącznej liczby 2,3 miliona żołnierzy ChRL walczących w Korei poległo prawie 700 tysięcy (blisko jedna trzecia stanu), a około miliona zostało rannych. Oczywiście propaganda KPCh przedstawiała tę rzeź chińskich żołnierzy jako wielkie zwycięstwo (*był to skutek taktyki „ludzkiej fali” - kolejne tyraliery szły na karabiny maszynowe aż obrońcom skończyła się amunicja*)



Mao Zedong i Deng Xiaoping.

Mao, chytry polityk chorobliwie zazdrosny o swoją pozycję, wiedział, że te siły, które wyniosły go do władzy, mogą go i obalić. Reforma rolna miała nie tylko służyć kolektywizacji na wzór sowiecki, ale i rozbić strukturę quanów. Zamiast prywatnych gospodarstw powstało tysiące komun ludowych. Przynależności do tajnych stowarzyszeń i ćwiczenia kung fu zabroniono pod karą śmierci. Kraj ogarnęło szaleństwo wieców walki klas. Oddało na nich życie 1,5 miliona ludzi. Schizofreniczny pomysł, by zabijanie było aktem zbiorowym, dawał niezwykle efekty. Nie można było winić władzy o stosowanie terroru, bo wszyscy brali w nim udział, a z kolei nie branie w nim udziału groziło stanieniem się jego ofiarą. Ludzi podzielono na pięć czerwonych i pięć czarnych kategorii. Czarnymi elementami, przeznaczonymi do eksterminacji, zostali członkowie z takim trudem wyszkolonych przez reformatorów elit. Ludzie, którzy stanowili dla Chin najcenniejszy nabytek po 150 latach zmagania z konserwatywnym

konfucjanizmem, teraz znaleźli się na samym dnie. Wykształcenie stało się piętnem – „śmierdzącą dziewiątą kategorią”.

Większość czołowych działaczy KPCh wywodzi się z bogatych i wykształconych środowisk. Wpojony w Moskwie przykład Pawki Morozowa bardzo się teraz przydaje. Tacy ludzie, jak Deng, muszą pamiętać, że sami mogą w każdej chwili zostać okrzyknięci „prawicowcami” lub „burżuazyjnymi kontrrewolucjonistami”. Likwidacja systemu sądów i zastąpienie ich „wiedziami walki klas” nie napotkała na trudności. Sądy i prawo były nowymi wynalazkami w Chinach i nikt się nimi nie przejmował. Dziennikarka Betty Graham opisała w 1947 roku taką sytuację: Gubernator Shandong Han Fu-chu porwał żonę pewnego prawnika. Ten wniósł sprawę do sądu i ... sam został skazany na dwa lata więzienia. Wówczas krzyknął do Han Fu-chu: „Znam prawo, nie możecie tego zrobić”. Han Fu-chu odparł: „Moje słowa są prawem, twoje rozumienie prawa jest nonsensowne”.

Wiece walki klas też nie są całkiem obce dawnej tradycji. Jedną z najłagodniejszych kar za czasów cesarstwa było noszenie dybów hańby. Skazanego zakuwano w ciężkie, drewniane dyby na ręce i głowę, na których wypisywano jego nazwisko, ozdobione obelgami i opis przestępstwa. Tak przystrojonego prowadzano po mieście przez na przykład miesiąc albo i rok.

W imię rewolucji, mającej przynieść powszechne szczęście i sprawiedliwość, Mao niszczył gospodarkę, cały dorobek modernizacji kraju i odbudowywał tradycyjne konfucjańskie cesarstwo, przewrotnie głosząc przy tym zupełnie inną ideologię. Chłopów pozbawiono wszelkich praw i wszelkiej własności, robotników skoszarowano i ubrano w jednakowe mundurki, a kraj odizolowano od świata zewnętrznego bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Władzę wykonywała znów biurokratyczna hierarchia aparatu KPCh, na czele z nowymi mandarynami - biurem politycznym KC. Władcy zamieszkali jak dawniej pod złotą dachówką Zakazanego Miasta.

Mao wie, że musi zapewnić dwie rzeczy: bezustanną propagandę zwycięstwa i terror. Tylko w ten sposób udaje mu się utrzymać niesamowity fenomen. Naród pozbawiony wszelkich praw i zepchnięty do nędzy, jakiej nie znali jego dziadkowie, uwielbia imperatora. Uważa, że Mao przywrócił mu godność i prowadzi do świetlanej przyszłości. Przecież ciągle odnosimy zwycięstwa! Pokonaliśmy obszarników! Przyłączyliśmy Tybet! Zwycięzamy w Korei! Mamy bombę atomową! Tworzymy Wielki Mur z ludzkich mas!

System oparty jest na przewrotnej równowadze entuzjazmu i strachu. Nowa władza zaprowadza „sprawiedliwość i porządek”. Ogłasza równouprawnienie kobiet, likwidację żebractwa i prostytucji, likwidację inflacji - to daje nadzieję. Jednocześnie następują kampanie terroru. Mao mówi z rozbijającą szczerością, że między kampaniami „zabijać trzeba tylko tyle, aby groźba powrotu terroru była stale realna”.

Mao jest podejrzliwy. A może jednak są ludzie, którzy tylko udają entuzjazm? Trzeba ujawnić spiskowców. Więc „Niech przemawia sto szkół, niech rozkwita sto kwiatów!”. Krytykujcie towarzysze, śmiało! Po roku Mao stwierdza: zawiedliście mnie, trzeba „wypielić chwasty”. Znów wiece walki klas i nowe groby. Gdy Deng Xiaoping z zapałem morduje domniemanych wrogów Mao pyta się „z troską”: „Czy aby nie karze się zbyt wielu ludzi?” „Skala kampanii nie stanowi problemu. Powinniśmy zniszczyć tylu prawicowców, ilu się da” - mówi Deng.

Narodowi nie można dać myśleć, musi stale z czymś walczyć. A więc kampania za kampanią. „Kampania trzech Anty (korupcji, biurokracji i marnotrawstwa)”, „Kampania pięciu Anty (przeciw kapitalistom)”, „Trzeba uczyć się od Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej”, „Co dzień, co miesiąc, co rok trzeba mówić o walce klas!” i tak ciągle.

Rozwija się metoda rodem z Orwella: „reforma myśli”. Przysłowie mówi: „Gdy chcesz ujarzmić węża, musisz go trzymać za głowę”. A więc ogłupianie, wszechobecna nowomowa: „Ameryka to papierowy tygrys na słomianych nogach”, „Bomba atomowa to papierowy karabin”. W kraju panuje

„dyktatura ludowej demokracji”, co znaczy, że „demokracja jest w masach, które stosują dyktaturę wobec swych wrogów”.

Portrety Mao są wszędzie, kolorowe, ogromne. Mao jako słońce, jako Wielki Nauczyciel, Wielki Sternik. Jest nędza i głód i uwielbienie-narkotyki. Mao podróżuje po kraju specjalną salonką w otoczeniu czterdziestu młodziutkich konkubin. Dzieci śpiewają o nim piosenki:

*Niech żyje przewodniczący Mao.
Złociste słońce weszło na wschodzie,
Świeci nieskończonym blaskiem.
Wschodni wiatr wieje tysiąc mil.
Wielkie morze czerwonych sztandarów.
Wielki nauczyciel, genialny przywódca,
Czcigodny, przewodniczący Mao.*

Rzeczywisty, przedmiotowy stosunek Mao do społeczeństwa oddają jego myśli: „Jeśli nawet zginie 300 milionów Chińczyków, to zostanie i tak wystarczająco dużo, by zbudować komunizm”.

Wielki Skok

Gdy komuniści chińscy szkolili się w Moskwie, Związek Radziecki wywracał do góry nogami nie tylko społeczeństwo, ale i przyrodę. Powszechna kolektywizacja, powszechna elektryfikacja, nawadnianie pustyń, budowanie wielkich zapór itp. Wprawdzie na tej rewolucji zarówno społeczeństwo, jak i przyroda, wyszły jak najgorzej, ale tego tacy ludzie jak Deng już nie widzieli.

Do realizacji wielkich projektów rewolucyjnej przebudowy kraju potrzebni są wykonawcy. Trzeba zrealizować program regulacji rzek, budowy kolei, uprzemysłowienia. Ale przecież Deng studiował w Moskwie i wie, kto budował wielkie zapory na syberyjskich rzekach. Razem z Zhou Enlaiem tworzą kopę rosyjskiego gułagu - system obozów laogai. Zhou zapędza do regulacji rzek cztery miliony więźniów. Po roku połowa z nich już nie żyje. Do dziś system laogai pochłonął życie co najmniej 50 milionów ludzi. To też jedno z dzieł Denga. Świadkowie wydarzeń z tamtych lat zgodnie mówią, że Deng był zawsze bardziej skory do represji i okrucieństwa niż Mao, i gdyby miał wolną rękę, znacznie więcej ludzi zostałoby uwięzionych i zabitych.

Marksizm tym się różni od innych teorii, że w przeciwieństwie do teorii opartych na wiedzy, oparty jest na ignorancji, sprowadza się do negowania powszechnych praw ekonomii i obiektywnych praw przyrody. Marksizm głosi, że podstawą gospodarki jest przemysł ciężki i wydobywczy, a więc stal i węgiel. W tradycji chińskiej, cesarz rządził masami. Kazał budować Wielki Mur - budowali, wykopać Wielki Kanał - wykopali. Połączenie tego stylu z marksistowską ignorancją zaowocowało najbardziej schizofrenicznym wydarzeniem XX wieku, kampanią „Tygrys robi wielki skok naprzód” w 1959 roku.

Skoro Stalin mógł za pomocą jednego polecenia zmieniać kierunki syberyjskich rzek, to czemu Mao nie może tą samą metodą zmieniać przyrody i społeczeństwa. W 1953 roku Mao ogłosił, że „prawdziwym Wielkim Murem są masy” i polecił zwiększyć przyrost naturalny. Były już pierwsze rezultaty. Kto by się zastanawiał, jakie będą konsekwencje? W końcu Stalin też nie zastanawiał się, że Amu Daria wsiąknie w piasek, zamiast nawodnić pustynię, a Kanał Białomorski będzie przez osiem miesięcy w roku zamrożony. Wielki skok był logiczną konsekwencją tego stylu myślenia i działania.

Twórcy Wielkiego Skoku, Mao Zedong, Zhou Enlai i Deng Xiaoping postanowili radykalnie zwiększyć produkcję stali metodą wydania społeczeństwu polecenia. Każda wieś, komuna ludowa, fabryka, a nawet szkoła, miała obowiązek wytapiać żelazo. „Trzy lata ciężkiej pracy, 10 tysięcy lat szczęścia” obiecuje Mao. Porzucono pracę na polach, zbudowano dymarki i z braku w większości wsi

rud żelaza, przetopiono wszelkie metalowe przedmioty (także nie żelazne, bo analfabeci nie odróżniali metali). Pisarka Jung Chang wspomina, że gdy szła do szkoły wypatrywała na ziemi choćby gwoźdźca lub kawałek drutu, bo miała normę wytopienia żelaza w palenisku szkolnej kuchni. „Ale to, co z tego wychodziło, nie przypominało żelaza”. W całym kraju narzędzia pracy przetopiono na bezużyteczny złom. Zalega on do dziś w postaci porośniętych chwastami niewielkich hałd na obrzeżu wielu chińskich wsi.

Marszałek Peng Dehuai, po inspekcji w Hunanie, napisał do Mao: „Ziarno rozsypane na ziemi, nać kartofli wyschnięta, młodzi, silni ludzie poszli wytapiać stal, tylko dzieci i stare kobiety zbierają plony z pól; czy będą oni w stanie przeżyć nadchodzący rok? Pozwólcie mi wystąpić w obronie ludu. Dłużej nie mogę milczeć.” Mao usunął go z władz partii i okrutnie się zemścił w latach „rewolucji kulturalnej”.

Cały kraj ogarnia gorączka absurdu pod hasłem „szybciej, taniej, lepiej”. Przyspiesza się tempo produkcji wszystkiego, oczywiście kosztem jakości. Fabryki w ogromnym tempie produkują wielkie ilości bubli. Szybko produkowane, byle jak zszyte buty, nie nadają się do noszenia. Szybciej puszczane maszyny tkackie produkują rozpadającą się tkaninę. Muzycy komponują jak najwięcej utworów bez żadnej wartości artystycznej. Milicja łapie jak najwięcej przestępców (to znaczy kogo popadnie), a sądy jak najszybciej ich skazują, oczywiście skazują „lepiej”, czyli na jak największe wyroki.

Zamiast oczekiwanego prześcignięcia Anglii w produkcji stali, nastąpiło załamanie. Zaniechanie pracy na roli i zniszczenie narzędzi spowodowało drastyczny spadek produkcji rolnej. Mao musiał znaleźć winnego. Okazały się nim wróble, które „zjadają ziarno”.

Wróbel może latać tylko kilkadziesiąt sekund. Jeśli Stale się go płoszy, umiera na serce. Młodzież w całym kraju porzuciła zajęcia i stojąc na dachach, balkonach, i gdzie się tylko dało, machała długimi witekami, bębniła i strzelała z petard. Martwe wróble nawlekano na sznurki. Wypełniano nimi całe ciężarówki, które tryumfalnie defilowały głównymi ulicami miast. Wróble chroniły się w nielicznych oazach spokoju, między innymi w polskiej ambasadzie. Chiny wystosowały do ambasady specjalną notę, prosząc o zgodę na tępienie wróbli na jej terenie. Gdy odmówiono, ambasadę otoczyli ludzie z bębnami. Po dwóch dniach bębnienia Polacy wymietli na zewnątrz szuflami martwe wróble.

Efekt wybijania wróbli była plaga gąsienic, które zniszczyły uprawy. Trzyletnia straszliwa kęska głodu, gdy wymierały całe wsie, a ludzie zjadali ciała zmarłych, przyniosła co najmniej 43 miliony ofiar (Według niektórych źródeł, np. belgijskiego sinologa Simona Leysa, zmarło z głodu ok. 50 milionów ludzi. Według Renmin Ribao z 14 maja 1980 r. ok. 100 milionów ludzi poniosło trwały uszczerbek na zdrowiu. Historyk Frank Dikotter obliczył na podstawie jawnych już dokumentów do szczebla powiatu, że zmarło z głodu co najmniej 45 milionów ludzi). Do historii przeszedł przykładowy wyrok z tego okresu: 25 lat obozu pracy za „naruszenie własności państwowej (jedzenie kory z drzew)”. Do obozów laogai trafiło 20 milionów ludzi, a skoro na wolności nie było co jeść, to w laogai tym bardziej.

Jedną z przyczyn tej klęski był system terroru i biurokracji. Każdy powiat, każda prowincja, musiały w sprawozdaniach wykazywać się sukcesami. Kto miał niskie „sukcesy” ten tracił stanowisko i życie. Wszyscy więc zawyżali wysokość zbiorów, a Pekin na tej podstawie narzucał dostawy obowiązkowe. W ten sposób wieś była pozbawiana żywności, a Pekin sprzedawał plony do ZSRR za broń. Dochodziło przy tym do wręcz makabrycznych dramatów, w tym kanibalizmu. Frank Dikotter przytacza relację kobiety, która wystąpiła do sekretarza partii o zgodę na pochowanie zmarłej z głodu matki. Dostała odmowę. Spytała: „To co ja mam zrobić?”. „Możesz ją sobie zjeść” - padła odpowiedź. Ponieważ chłopcy musieli pracować na polach także w nocy, rozbierano chaty, by palić nimi wielkie ogniska oświetlające pola. Jednocześnie na stacjach kolejowych szczury i owady zżerały ogromne gnijące stosy ziarna, bo kolej miała za mało wagonów, by je wywieźć do Pekinu, skąd miały być „sprawiedliwie rozdzielone”.

W tym czasie „dwór” tradycyjnie pławi się w luksusie. Gdy w czasie jednego z przyjęć na sali pojawia się mucha, wszystkie potrawy wraz z zastawą lądują na śmietniku, a na stołach pojawiają się nowe.

Jaka była rola Denga w tym obłędzie? Wszystko wskazuje na to, że bardzo aktywnie popierał pomysły Mao. Był już członkiem Biura Politycznego KPCh. Mao mówił o nim: „Deng jest moim zastępcą”. Wiadomo też, że Deng był jednym z tych członków kierownictwa, którzy najdłużej bronili polityki wielkiego skoku, ale gdy trzeba było naprawiać szkody, po prostu wziął się do roboty. Zawsze był zwolennikiem metody: mało gadania, dużo działania.

Wielki obłęd

Mao był przerażony skutkami swojego pomysłu. Naprawianiem ich zajął się Deng Xiaoping. Wypowiedział wtedy słynne zdania: „Prywatne rolnictwo jest dobre, jeśli przynosi efekty. Nie ważne, czy kot jest biały, czy czarny, byle by łowił myszy.” Jego rynkowe eksperymenty krytykuje dogmatyk Chen Yun: „Ptaszek może fruwać, ale tylko w klatce. Gdyby nie było klatki, ptaszek mógłby uciec”.

Kęska Wielkiego Skoku przyniosła otrzeźwienie. Głodujący chłopcy nie wykazywali już entuzjastycznej miłości do Wielkiego Sternika. Mao poczuł się zagrożony. Popularni zaczęli być wielcy dowódcy wojska - Deng Xiaoping, Zhu De (Czu Te), Peng Dehuai. Konkurentów trzeba było usunąć, a nie wykazujących entuzjazmu, tradycyjnie wymordować.

W 1966 roku Mao rozpoczyna Wielką Rewolucję Kulturalną. Jej narzędziem są Hunwejbini - Czerwona Gwardia, nastolatki skłonne do okrucieństwa, zapalczywe i łatwe do manipulowania. Na czele Hunwejbiniów staje Ciang Cing, żona Mao. Na placu Tiananmem Mao spotyka się z 15 milionami Hunwejbiniów (tak podaje propaganda. W rzeczywistości tylu ludzi by się tam nie zmieściło). Nastolatki piszą własną krwią listy do domu, że przeżyli najszcześniejszy dzień w życiu - zobaczyli Mao.



Inteligenci obwożeni przez Hunwejbiniów po ulicach Pekinu w „czapkach hańby”.

Kraj ogarnia szłaż zabijania. Dochodzi do kanibalizmu. W strasznych torturach i w poniżeniu na wiecach walki klas giną ci, którzy są dla kraju najcenniejsi, nauczyciele, naukowcy, doświadczeni dowódcy. Niszczono są wszystkie książki, poza dziełami Mao. Wódz głosi: „Im więcej czytasz, tym stajesz się głupszy”.

Oficjalni historycy chińscy przyznają, że zginęło ponad milion ludzi (znamiennie, że Deng Xiaoping mówi o trzech milionach). Jest to liczba tak zaniżona, że zupełnie nieprawdopodobna. Skrajne szacunki mówią o 50 milionach (*Prawdziwa liczba ofiar Rewolucji Kulturalnej pozostaje nieznana. Z symulacji komputerowej wynika, że „brakuje” 50 milionów ludzi, ale tyle samo liczy błąd pomiaru w oszacowaniu ludności Chin. Trudność oceny potęguje zniszczenie w tym czasie większości dokumentów, w tym ewidencji ludności. Z drugiej strony liczby 1 do 3 milionów ofiar są nieprawdopodobnie małe. W skali Chin oznaczałoby to 2 do 5 promili ludności w okresie 3 lat. To tak, jakby prawie nic się nie działo. Simon Leys podaje nawet 100 milionów, ale to na pewno za dużo*).

Celem Rewolucji Kulturalnej było zniszczenie przywódców partii, których wpływ i popularność zaczęła zagrażać Mao. Jednym z tych ludzi był Sekretarz Generalny KPCh, Deng Xiaoping. W 1967 roku został pozbawiony wszystkich funkcji. Jest więziony, poddawany napiętnowaniu na wiecach walki klas, zesłany na wieś. Naprawia traktory w kołchozie, ale i tam, mimo szykan, nie przestaje grać w brydża, łamiąc zakaz Mao. Przewodniczący Republiki, Liu Shaogi (Liu Szao-Ci), zostaje okrzyknięty „kapitalistą numer 1” i zamordowany. Denga mianowano „kapitalistą numer 2, karłem, despotą i psim łbem”. Mimo to przeżył. Podobno ochraniał go Zhou Enlai i dowódcy wojskowi. Syn Denga, student, poddawany był brutalnej nagonce. W końcu hunwejbini wyrzucili go przez okno z piątego piętra. Na resztę życia został sparaliżowany.

Jakby nie było dosyć, Mao postanawia zniszczyć nowo wyrosłą kadrę, niedawnych wykonawców swego obłędu. W latach 1973-74 trwa kampania „Krytyki Konfucjusza i Lin Biao (Lin Piao)”, czołowego przywódcy Rewolucji Kulturalnej. Lin Biao ginie, ponoć zestrzelony w samolocie, którym uciekał do ZSRR. Dziś już wiemy, że został zamordowany na rozkaz Mao. Wykonawcą był Kang Sheng i jego służby. Deng Xiaoping drugi raz powraca na szczyty władzy. Wchodzi jednak w konflikt z grupą skupioną wokół Ciang Cing, zwaną później Bandą Czworka. Ciang Cing wyraźnie zmierza do przejęcia władzy po Mao. Mówi: „biuro polityczne to ja” i każe się tytułować „Przewodniczącą KC KPCh”. W 1975 roku Ciang Cing rozpoczyna kampanię „Walki z pravicowym wiatrem”. Jej celem są Zhou Enlai i Deng Xiaoping. Pierwszy umiera w styczniu 1976 roku, drugi zostaje ponownie odsunięty od władzy (Zhou Enlai i Mao byli jednocześnie chorzy na raka. Mao nakazał zaprzestać leczenia Zhou, nie przeżył dłużej niż on).

Wielki przełom

Gdy we wrześniu 1976 roku umiera Mao Zedong, kraj jest w gorszym stanie niż przed powstaniem Białego Lotosu. Prawie dwa wieki drogi Chin do nowoczesności leżą w gruzach. Większość ludzi wykształconych, dzięki wysiłkom reformatorów z przełomu wieków, już nie żyje, księgozbiory nie istnieją, analfabetyzm osiąga rozmiary nie znane od wieków. Znowu nie istnieje prawo. W całym kraju, na miliard ludności, jest dwóch adwokatów.

Gospodarka jest kompletnie zrujnowana. Rolnictwo polega na ręcznie sadzonym ryżu i orce drewnianą sochą, z tym, że w XVIII wieku ciągnęły ją woły, a teraz ludzie. Podstawą przemysłu jest niewolnicza praca więźniów laogai. Życie polityczne i kulturalne kraju nie istnieje. Naród chiński nie był nigdy tak zniewolony, jak za rządów Mao. W polityce międzynarodowej Chiny są w zupełnej izolacji. Ich jedynymi sojusznikami są Korea Północna i Albania.

Po krótkim okresie walki o władzę, zwanym „Kampanią Zwalczenia Bandy Czworka” i usunięciu słabego następcy Mao, Hua Guofenga (Hua Huo-fenga), władzę obejmuje Deng Xiaoping. Jego reformy gospodarcze stopniowo odbudowują kraj i dają nadzieję na przyszłość. Dziś, po jego śmierci, zarówno

naród jak i zagraniczni politycy, chętniej pamiętają mu reformy ostatnich lat niż 200 milionów ofiar komunizmu, do których znacznej części się przyczynił.



Główna ulica Pekinu, Ouan Men, w 1989 roku. Obecnie jeżdżą tu mercedesy i toyoty, a wokół stoją wieżowce. Zaprzyjaźniona młoda Chinka nie potrafiła na tym zdjęciu nawet rozpoznać co to za ulica. Fot. Krzysztof Łoziński.

1977 rok to jest czas zemsty Denga, który wkrótce (1978) przejmie całą władzę w państwie. Prawdopodobnie z jego inspiracji na Zachodzie pojawiają się opisy wybryków seksualnych Mao. Ciang Cing, skazana na karę śmierci w zawieszeniu, umiera w łazience (*kara śmierci w zawieszeniu polega na dożywotnim osadzeniu w obozie bez żadnych praw. Skazanemu nie wolno nawet mówić, a każdy ma prawo go zabić. Może być bity, gwałcony i nie może okazać żadnego oporu*).

W Pekinie, przy wsparciu Denga, powstaje Mur Demokracji, na którym młodzi ideowcy wywieszają gazetki wielkich hieroglifów. Są potrzebne Dengowi w walce o władzę. Gdy już osiągnął cel, autorzy gazetek zostali aresztowani. Wkrótce Deng oświadcza: „Prasa powinna zajmować się propagandą, a nie krytykowaniem partii”.

W 1979 roku Deng ogłasza program Czterech Modernizacji: rolnictwa, przemysłu, nauki i techniki oraz armii. Jednocześnie, jakby ograniczeniem dla Czterech Modernizacji, mają być Cztery Podstawowe Zasady: Chiny muszą iść drogą: socjalizmu, dyktatury proletariatu, przywództwa partii, marksizmu-leninizmu-myśli Mao Zedonga. Recepta jest więc jasna: reformy gospodarcze - tak, reformy polityczne - nie.

Pierwsze lata rządów Denga przynoszą ogromne zmiany. Inteligentny przywódca częściowo przywraca prywatną własność ziemi i pozwala na pewne elementy wolnego rynku. Wprowadza „kapitalizm dla niektórych”, czyli uwłaszczenie nomenklatury. Wprowadza drastyczną regulację urodzin, zaczynając walkę z przeludnieniem. W ten sposób, podobnie jak po Wielki Skoku, zaczyna naprawiać skutki polityki, którą sam stworzył.

Chiny odnawiają zupełnie zerwane stosunki ze światem. Zaczyna się od polityki brydżowej i pingpongowej, czyli wysyłania reprezentacji na zawody sportowe.

Gdy partyjny beton oburza się na przenikanie do Chin zachodnich wzorów, Deng ucina dyskusję mówiąc: „Przez otwarte okno wlatują też muchy, ale z ich powodu nie możemy się udusić”.

Chiny osiągają ponad 10-cio procentowy wzrost gospodarczy rocznie. Otwarcie gospodarcze na świat przyciąga zagraniczny kapitał. Wbrew pozorom jednak Deng nie buduje demokracji, lecz buduje

komunizm za kapitalistyczne pieniądze. Jedną z podstaw gospodarczego sukcesu jest, stosowana na ogromną skalę, prawie darmowa praca więźniów.



Przedszkole na spacerze. Pekin, 1989. Fot. Krzysztof Łoziński.

Spektakularnym sukcesem Denga jest wynegocjowanie przyłączenia Hong Kongu. Po prostu w 1982 roku oświadcza premierowi Wielkiej Brytanii: „Jeśli za rok negocjacje nie zostaną zakończone, to ja sam ogłoszę, co będzie z Hong Kongiem”.

Później, w czasie wizyty Margaret Thatcher, Deng zachowuje się wobec niej wręcz grubiańsko. Gdy porozumienie jest już podpisane, przerywa Żelaznej Damie w pół słowa i wychodzi. Zyskuje tym zachowaniem szacunek Chińczyków. Oto Syn Niebios znowu przypomniał Anglikom o obowiązku „ketou (czołobitności)”.

Porozumienie z Anglią zawiera formułę „jeden kraj, dwa systemy”, co pozwala pani Thatcher zachować twarz wobec swoich wyborców, choć dla znających Chiny jest jasne, że po zjednoczeniu, żadnych dwóch systemów nie będzie. Do dziś Chiny złamały już prawie wszystkie postanowienia tego traktatu. *(postanowienia traktatu są przestrzegane, w tym sensie, że ChRL nie zagarnęła od razu ogromnych zasobów kapitałowych Hong Kongu i nie wprowadziła natychmiast drastycznych represji wobec opozycji. „Śruba” jest jednak zaciskana powoli, lecz systematycznie. Brak pośpiechu we wprowadzaniu rządów terroru wynika z czynnika politycznego: toczącej się gry o Tajwan, ale bynajmniej nie ze skłonności ChRL do przestrzegania porozumień).*

Plac Bramy Niebiańskiego Spokoju

W 1986 roku, w zimie, tysiące niezadowolonych z braku reform politycznych studentów wychodzą na plac Tiananmen. Deng domaga się zdecydowanej rozprawy, ale niektórzy członkowie rządu skupieni wokół Hu Yaobanga, o bardziej liberalnych poglądach, rozładują sytuację. Pół roku później studenci znowu demonstrują.

Deng domaga się krwi. Mówi: „Nie trzeba obawiać się ofiar”. Ale i tym razem zwolennicy bardziej liberalnego kursu rozładują sytuację. Wszyscy studenci zostają aresztowani i ... odwiezieni na zajęcia. Hu Yaobang popada w niełaskę Denga i zostaje odsunięty.



Stos ciał zabitych 4 czerwca 1989 roku na korytarzu jednego ze szpitali w Pekinie.

W 1989 roku umiera Hu Yaobang. Studenci ponownie wychodzą na plac Tiananmen. Tym razem demonstracje osiągają ogromne rozmiary i przenoszą się do innych miast Chin. Bierze w nich udział kilka milionów ludzi. Deng ściąga do Pekinu 400 tysięcy wojska. W nocy z 3 na 4 czerwca wydaje rozkaz ataku. Następuje masakra studentów i ludności Pekinu. Walki w mieście trwają cały dzień, a sporadyczne starcia jeszcze pięć następných dni. Władze chińskie twierdzą, że zginęło tylko 25 osób. Po miesiącu mówią o „około 40”, po roku już o „blisko 200 zabitych”. W 1996 roku ogłaszają „po raz pierwszy prawdziwe dane”: 931 osób zabitych i 25 tysięcy rannych. Nieoficjalne dane, pochodzące z dobrze poinformowanych kół wojskowych, mówią o 40 tysiącach zabitych i około 20 tysiącach rozstrzelanych w ramach późniejszych egzekucji. *(Prawdziwej liczby zabitych i rannych nikt do dziś nie zna. Wiadomo tylko, że podane przez ChRL liczby nie mogą być prawdziwe. Proporcja zabitych i rannych w wyniku użycia broni palnej powinna być inna. Jeśli 25 tys. rannych - to ok. 7 tys. zabitych. Według szacunków CIA, wykonanych na podstawie zdjęć satelitarnych, na samym placu Tiananmen zginęło ok. 1750 osób, a wiadomo, że w innych częściach miasta znacznie więcej. Według moich obliczeń na podstawie aproksymacji częściowych danych zginęło ok 7 tysięcy ludzi a około 31 tysięcy zostało rannych).*

Deng wobec świata zwała całą winę na premiera Li Penga, który przyznał się publicznie do wydania rozkazu. Deng zastosował wobec Li Penga ten sam zabieg socjotechniczny, co Mao wobec niego w czasie kampanii Stu Kwiatów. Gdy Li otwarcie popiera masakrę, Deng wyraża się z troską „czy aby dążenie do praw człowieka nie ulegnie zahamowaniu”. W bardziej kameralnym gronie nagradza i chwali dowódców akcji. Mówi: „Na szczęście są jeszcze starzy towarzysze, którzy wiedzieli, co zrobić”. Jest wyraźnie zadowolony. Studenci go upokorzyli, a tego Deng nikomu nie wybaczał. Nie mógł nawet przejechać z odwiedzającym go wtedy Gorbaczowem do innej części miasta. Siedział jak obłąkany w Zakazanym Mieście i pokazywał Gorbaczowowi demonstrację z okna. Powiedział do Gorbaczowa „Patrz, tam tworzy się historia”, ale gdy Gorbaczow wyjechał, wydał rozkaz, by tę historię zatrzymać.

Gdy kojarzona ze stronnictwem Li Penga 27 Armia dokonywała przez kilka kolejnych dni rzezi mieszkańców Pekinu, za miastem stała w pogotowiu wierna Dengowi 38 Armia. Ludność dopatrywała się w niej wybawicieli. Żołnierze mieli na rękawach białe opaski (w Azji kolor żałoby). Prawdopodobnie, gdyby „źle poszło”, stary gracz Deng wkroczyłby na czele 38 Armii jako wybawiciel ludu, do którego sam kazał strzelać.



Studenci uciekający przed ostrzałem z placu Tiananmen w okolicy bramy Quan Men. 4 czerwca 1989 roku ok.

Masakra na Tiananmen zerwała ostatnią nitkę sentymentów łączącą władzę i społeczeństwo. „Deng musisz odejść!” wołali strajkujący studenci. W czasie walk z wojskiem mężczyźni maczali dłonie we krwi zabitych i pisali na murach: „Krew za krew” i „Śmierć Li Pengowi”. Komunistyczna ideologia była już martwa, a jednocześnie historia zatoczyła koło. Przecież KPCh wywodzi się z ruchu 4 maja, powstałego po rozpedzeniu studentów na Tiananmen w 1919 roku.

Komunizm jest jak słońce - najładniejszy, gdy zachodzi

Reformy ekonomiczne Denga przyniosły też skutki uboczne. Partia coraz bardziej zaczęła tracić władzę. Przynależność do niej przestała być już drogą do kariery. W nowo powstających kapitalistycznych przedsiębiorstwach nie tworzą jej podstawowych organizacji. Na wsiach odżyła uśpiona przez lata terroru zmora wszystkich chińskich dynastii - tajne stowarzyszenia. Władze terenowe muszą coraz częściej układać się z nimi lub sprowadzać wojsko i toczyć bitwy. Co roku armia tłumi kilka tysięcy lokalnych chłopskich buntów. Jednocześnie na niespotykaną dotąd skalę rozwija się przestępczość i korupcja. Największe organizację mafijne tworzą dawni wysocy działacze partii komunistycznej. Gdy w 1996 roku amerykańskie FBI łapie ogromny przemyt broni z Chin dla Chicagowskiej mafii, okazuje się, że stoją za nim chińskie pół-przedsiębiorstwa - pół-gangi, kierowane przez syna Li Penga i córkę Deng Xiaopinga. To jest jedna z największych sprzeczności dzisiejszych Chin.

Na całym świecie najważniejszym narzędziem w walce z korupcją jest zakaz łączenia stanowisk państwowych z posiadaniem prywatnych firm. W Chinach to właśnie ludzie sprawujący władzę

kontrolują prawie cały prywatny kapitał, często powiązany z bezpieczeństwem i wojskiem, a z drugiej strony z międzynarodowymi gangami. Władza państwowa pozoruje walkę z przestępczością, rozstrzelując (do niedawna publicznie na stadionach) drobnych rzezimieszków i przypadkowych ludzi, a jednocześnie naprawdę prowadzi proprzestępczą i prokorupcyjną politykę. Państwo nie może naprawdę zwalczać korupcji i gangów, bo jeszcze żadna władza w historii nie zwalczała sama siebie.

Reformy ekonomiczne powodują ogromne rozwarstwienie społeczeństwa. Jedni bogacą się ponad miarę, inni tracą pracę lub popadają w nędzę. Chińskie społeczeństwo jest dziś mieszkanką wybuchową, w której panuje stan „wrzenia pod pokrywką”.

Deng był świadomy tego stanu. W czasie jednego z ostatnich swoich wystąpień powiedział: „Towarzysze, nie wiemy, jak przejść przez tę rzekę” (*Przenośnia dobrze czytelną w Azji. Ludy koczownicze wielokrotnie przekraczały w swoich wędrówkach rwące górskie rzeki. Starzy ludzie w pewnym momencie nie mieli już siły, by przekroczyć kolejną rzekę i zostawali na brzegu, by umrzeć*). Wiedział, że początkując reformy uwolnił siły, których nikt już nie może zatrzymać. Był na tyle inteligentny, że rozumiał niesterowność państwa, dowodzonego tradycyjnymi metodami hierarchii urzędniczej i terroru. Zaczął wprowadzać kodyfikację prawa. Nie chodziło mu wcale o bardziej sprawiedliwe rządy, lecz o skuteczniejsze narzędzie do sterowania państwem. Wprowadzane prawo ma coraz lepsze procedury, a przy tym jest całkowicie antydemokratyczne.

Firankowa polityka

(Określenie nawiązujące do ostatnich dni cesarzowej Cixi. Chora cesarzowa nie miała już siły mówić i wydawała polecenia poruszając baldachimem swego łoża. Było to interpretowane przez eunuchów i przekładane przez mandarynów na rozkazy dla państwa).

Przez ostatnie lata Deng usunął się w cień. W 1990 roku ustąpił z ostatniej oficjalnej funkcji w państwie. Rządził za pomocą sekretariatu, kierowanego przez córki. Tak naprawdę, władzę w państwie sprawowała od 1994 roku córka coraz bardziej niedołęznego wodza, Deng Maomao (ta od kałasznikowów dla chicagowskich gangsterów). Deng od 1994 roku nie pokazywał się publicznie. W tym czasie Zaznacza się odwrót od nieznaczącej odwilży politycznej i zaostrzenie terroru. Wzrasta kilkakrotnie liczba wyroków śmierci, przybywa więźniów w obozach pracy.

W testamencie Deng polecił nie wznosić sobie mauzoleum, lecz dokonać kremacji i rozsypać prochy nad Chinami. W 1976 roku to samo polecił zrobić ze swoim ciałem Zhou Enlai.

Jakim był człowiekiem? Niby nie tworzył wokół siebie kultu, ale też potrafił bardzo dobrze zadbać o swój wizerunek. Czy rzeczywiście był skromny? Myślę, że raczej taki swój obraz kreował. Nie wiemy też, czy jego zewnętrzne prostactwo, spluwanie na ziemię, chrząkanie, nie było starannie wyreżyserowaną pozą. Wszyscy, którzy go znali, podkreślają, że był niezwykle twardy, nieustępliwy. W młodości bardzo silny fizycznie i odporny na trudy. Na pewno niezwykle mściwy i pamiętliwy. Nie zapominał żadnej urazy i potrafił się zemścić po dwudziestu latach. Dziś często przedstawiany jest jako wielki reformator i świątły wizjoner. To nie jest całkiem prawda. Był raczej pragmatykiem. Gdy widział, że jakieś działanie przynosi złe efekty, potrafił je porzucić, nie dbając o dogmaty. Jednocześnie, jak dawniej, chciał zmieniać świat za pomocą poleceń. Do końca bardziej był skłonny uczyć się na błędach niż na uniwersytetach. Prowadził walkę z przestępczością zaostrzając represje, choć specjaliści na całym świecie są zgodni, że przynosi to odwrotne efekty. Zatwierdził projekt budowy wielkich zapór „Trzy Przełomy”, mimo negatywnej oceny ekspertów. Świat jednak chce mu pamiętać sukcesy, a nie kęski. Woli w nim widzieć tego, który pozwolił postawić restaurację Mac Donalda na Tiananmen niż współtwórcę systemu, który zgładził 200 milionów ludzi.

Jiang Zemin - chiński Breżniew

Następcą Deng Xiaopinga został Jiang Zemin, były burmistrz Szanghaju. Jest on przedstawicielem frakcji „reformatorskiej”, co w Chinach rozumie się jako kontynuację linii Deng Xiaopinga. Ma on ciągle poważnego przeciwnika w postaci frakcji komunistycznych dogmatyków, skupionych wokół premiera Li Penga.

Kim jest Jiang Zemin? Zwolennicy chińskiego komunizmu nieraz porównywali Deng Xiaopinga do chińskiego Gorbaczowa, lub nawet do chińskiego Jelcyna. Uważam te porównania za całkowicie błędne. Deng wprowadził zreformował gospodarkę, którą przedtem przez 50 lat pracowicie sam psuł, ale nie przeprowadził prawie żadnych reform politycznych. Jeśli już można porównywać go do kogoś z przywódców ZSRR, to raczej do 1976 roku (śmierci Mao), do Berii, a później do Chruszczowa. Zresztą wszelkie analogie mogą tu być bardzo mylące.

Jiang Zemin jest postacią pod wieloma względami przypominającą Breżniewa. Jeszcze kilkanaście lat temu prawie nieznaną aparaczką KPCh. Nie ma za sobą kombatanckiej przeszłości. Nie brał udziału w wojnie domowej i rewolucji. Jest na to za młody. Jest wychowankiem i produktem maoizmu. Jest człowiekiem, który w latach największego terroru świadomie wybrał drogę kariery w partii komunistycznej. Jest pierwszym od rewolucji przywódcą państwa, który jest wykształcony i tym się wyraźnie różni od swoich poprzedników. Trzeba jednak pamiętać, że to człowiek bezwzględny, który wygrał dlatego, że najsprawniej poruszał się w wewnątrzpartyjnej sieci intryg i spisków. Jego słabością jest brak koneksji w wojsku, co było podstawą pozycji Deng Xiaopinga. Jego siłą jest legenda burmistrza Szanghaju, który nie dopuścił do podobnej jak w Pekinie masakry studentów.

W czerwcu 1989 roku, gdy w Pekinie trwała masakra, która przeszła do historii jako „wydarzenia na Tiananmen”, Jiang Zemin, jako burmistrz Szanghaju, doprowadził do bezsłownego rozładowania napięcia. Zyskał tym spory szacunek Chińczyków i przewagę nad Li Pengiem, który publicznie przyznał się do wydania rozkazu ataku, za co został powszechnie znienawidzony (*Czynnik poparcia społecznego w państwie totalitarnym nie można jednak przeceniać. Historia zna wielu dyktatorów, którzy rządili skutecznie nie mając żadnego poparcia wśród ludu, ale za to mieli skuteczny aparat przemocy*).

Przypuszczam, że cała ta sprawa była dobrze wyreżyserowanym zamierzeniem starego gracza Denga. Ograniczenie krwawych walk do tylko jednego miasta, gwarantowało, że nie rozleją się one na cały kraj. Deng wiedział, że w dobrze rozumianym, własnym interesie musi ograniczyć konflikt do lokalnych rozmiarów. Dlatego podobnej masakry, jak w Pekinie, w Szanghaju należało uniknąć, zwłaszcza że w Szanghaju potrzeba by dużo większych sił, których nawet w pobliżu miasta nie sprowadzono (Szanghaj jest dużo większym miastem. Aglomerację pekińską oceniano wówczas na ok. 15 milionów ludzi, a szanghajską, w zależności od źródła, na 25 do nawet 40 milionów). Przy okazji szykowany, wtedy jeszcze po cichu, na następcę Denga, Jang Zemin, zyskiwał popularność, a przeciwnik i Denga i Janga, premier Li Peng ją tracił. Do Pekinu wkroczyła 27 armia kojarzona z Li Pengiem, ale za miastem stała w pogotowiu 38 armia, wierna Dengowi, która mogła wkroczyć do akcji, gdyby Li Pengowi źle poszło albo gdyby przyszło mu do głowy sięgnąć wyżej niż sama pacyfikacja studentów. Wszak nie takie pomysły już w historii Chin bywały (*Dynastę Ming obaliła mandżurska armia, która teoretycznie szła jej na pomoc*).

Wbrew legendzie, Jiang Zemin wcale nie był barankiem. Już po stłumieniu studenckiego buntu osobiście wydawał rozkazy rozstrzeliwania aresztowanych studentów, których w powszechnym mniemaniu ocalił, ale o tym już mało kto wiedział.

Bilans na koniec wieku

Co można reformom Denga zapisać na plus?

W gospodarce ponad 10% rocznego wzrostu (w pewnym momencie nawet 13%), ale trzeba pamiętać, że każda liczba dodana do bardzo małej podstawy stanowi duży procent. W liczbach bezwzględnych wzrost ten jest nie taki wielki.

Przywrócenie prywatnego rolnictwa i zakończenie okresu głodu. Niektórzy publicyści piszą obecnie, że „Chiny po raz pierwszy w historii uwolniły się od głodu”. To nie jest prawda. Dawniej głód panował w czasie wojen i klęsk żywiołowych, tak samo, jak na całym świecie. W czasach normalnych go nie było, a przynajmniej nie było permanentnego głodu (*W kraju tak wielkim jak Chiny zawsze gdzieś może wystąpić lokalna kęska głodu. Ludność tego kraju porównywalna jest z sumą ludności Europy, Afryki i obu Ameryk i zjawiska zachodzące w Chinach należy porównywać ze zjawiskami na tak ogromnym obszarze. W takim sensie głód w Chinach zawsze gdzieś był, tak jak wśród równie wielkiej masy ludzi reszty świata. To jednak nie znaczy, że był on wszędzie jednocześnie i przez cały czas. Państwo, w którym, jak twierdzą komuniści i ich poplecznicy, głód byłby zawsze i wszędzie, po prostu szybko przestałoby istnieć*). Ostatni okres ciągłego głodu spowodowany był komunistyczną gospodarką.

Budowa rynku i rozwój przemysłu. Ale i tu są zastrzeżenia. Jest to dziki kapitalizm, którego struktura jest zacofana, nawet w porównaniu z gospodarką Indii (*Sektor prywatny stanowi zaledwie 30% ogółu gospodarki. Państwo utrzymuje ogromny, nierentowny sektor państwowy*). W prawie cywilnym nie ma dokładnie sprecyzowanych nawet tak podstawowych pojęć jak „własność” i „osobowość prawna”, co pozwala na gigantyczne „przekręty”.

Niewątpliwym postępem jest otwarcie Chin na świat i przerwanie odwiecznej izolacji. Chińczycy po raz pierwszy od rewolucji mogą wyjeżdżać za granicę, ale tylko służbowo i za łapówkę. Zresztą dotyczy to mniej niż 1% społeczeństwa.

Sukcesem jest potęga armii. Chiny mają około 400 głowic jądrowych i wielką, nowoczesnie uzbrojoną armię. Na pewno żaden kraj nie jest w stanie dziś ich najechać i zadać upokarzającej kęski. Ale z drugiej strony w armii kwitnie korupcja. Wojsko dziś robi interesy, a to dla każdej armii jest bardzo niebezpieczne.

Wielką zasługą jest reforma prawa i jego kodyfikacja, jednak w praktyce jego działanie jest ciągle bardzo ograniczone z powodu barier edukacyjnych i świadomościowych.

A co na minus? Generalną wadą reform Denga jest to, że znaczna ich część sprowadza się tylko do odwołania połowy nonsensów komunizmu, przy pozostawieniu drugiej połowy. Zwiększenie sfery wolności, to ciągle tylko poluzowanie kajdan, zamiast ich zdjęcia. Oczywiście dla ludzi, którzy nigdy nie żyli bez kajdan, to sukces. Poprawa bytu materialnego, poza likwidacją głodu, ciągle nie dotyczy miliarda chłopów. Na wsi dominuje bieda, przeludnienie i analfabetyzm. Na jednego właściciela pola przypada ośmiu bezrolnych.

Pojawiła się nowa klasa kapitalistów, powiązana silnie ze światem przestępczym, a jednocześnie z aparatem władzy, policją i wojskiem. Korupcja osiągnęła skalę nie znaną nawet na dworze Qingów. Problem Qingów z 1834 roku - znalezienie nieprzekupnego urzędnika - nadal jest problemem.

W sferze reform politycznych Deng przez wszystkie lata nie przeprowadził nawet tego, co cesarzowa Cixi przez pięć lat. Z reformami Sun Jatsena nie ma co porównywać. Przecież w 1913 roku Chiny miały demokratycznie wybrany parlament! Po osiemdziesięciu latach nie mają nawet demokratycznie wybranego wójta. Pod względem ustroju politycznego Chiny są ciągle tradycyjnym konfucjańskim cesarstwem, w którym nawet przywrócono egzaminy na stopnie urzędnicze, zniesione w 1905 roku.

Zachodnie przedsiębiorstwa nie mogą już wprawdzie wysyłać kanonierek, ale ciągle myślą o Chinach w kategoriach kolonialnych. Zagraniczne firmy bez skrępowań korzystają z pracy więźniów laogai. Gdy zagrożony jest interes, zapomina się o prawach człowieka. Rządzącym, jak dawniej, bliższy jest obcy kapitalista niż własne społeczeństwo.

Po 200 latach zmagania Chinom jest prawie tak samo daleko do nowoczesnego państwa i obywatelskiego społeczeństwa, jak na początku tej drogi.

Kończę opowieść w tym miejscu. Przemiany zachodzące w Chinach i na świecie w XXI wieku to kolejny obszerny temat. Innym razem.



Szanghaj dziś. Zupełnie inne Chiny. Terror ten sam.

Koniec